



wydawnictwo RUSZCZYCA

Organ Ludu Polskiego.

Matka Miłosierdzia.

(na ile podań ludowych)

przez O. Antoniego Wysloucha Kap.

Po bladym promieniu dogasającej zorzy, kiedy już słońce złote zniknie; czerwoną krwią zalane, czy wstydem jakimś splonione, w olbrzymiem krwi morzu, co niebo i ziemię zalewa, i wszystko wokoło cieniem się smutnym pokrywa i smutniejszym coraz i coraz bardziej rozpaczonym — Matka miłosierdzia zstępuje z radości Nieba do swych płaczących dzieci...

Dopóki słońce świeci jasno i blaskiem swym złoci i niebios błękitny i ziemię i lasy jej i lany i światłem swem zdobi ciernie przydrożne, ostre, długie ciernie, i oczy bawi tysiącami barwy, które roztańcza wokoło i myśli smutne rozprasa, przytłumia to, co w sercu płacze i tęskni, — Ona wytrwać jeszcze może pośród jasných, wesołych, szczęśliwych, rozspiewanych anielskich chórów i pośród cudów i zachwyty nieba i pośród tych otoczeń dobrze... Gdy jednak to słońce — pocieszyciel odejdzie, a na pożegnanie jego zaszumią smutne lasy, które już cię nocy swym kiem ogarniać poczyna, i zapłaczą wiatry na szerokiej rozdołach i pochylą smutne główki kwiaty polne, jakby wstydzące się, że ich piękności nikt podziwiać już nie będzie, i świat cały się zasmuci, zamrozi jak czoło tego, kogo nie-szczęście przynioło, — a wśród tego smutku natury, tych cieni i mroków, w sercu ludzkim odezwie się smutek z nową siłą, większą, straszniejszą, bo wszystko, co boli i smuci, a co dzień

jasny jeszcze przytłumiał i gasił, nagle odżyje i tży gorzkie, gorące, serdeczne popłyną z powiek, wtedy już Ona, Matka wszystkich, co płaczą, znieść dalej nie może tych pieśni radosnych i nieustających „Hosanna”! — któremi brzmiały niebieskie pałace i sama smutna i łzawa, bez orszaku nawet jasných aniołów schodzi pomiędzy tych, co smutni, co płaczą... Na Jej spotkanie milkną na chwilę skargi puszczy i lasów i zabrzmią modlitwą tęskną rzesze ptaszek skrzydlatych i zakwitła kwileniem rzewniejszym jeszcze, niż zwykle pisklęta pod konarami drzew ciemnych, a ziemia cała i lany zbóż rozległe — milczące i ciche, i trawy zielone, i kwiatki barwne, i zamysłone wszary bagien i stawów, i krzaki przydrożne, co długimi rzędami ciągną się gdzieś, hen daleko — i mchy wodne, a i mechem porośnięte odwieczne krzyże przydrożne, — płakać zaczyna serdecznymi łzami, rosą pokryte, jakby przypomnieć chciały Tej, co ma smutnych pocieszać, że dużo w świecie wielkich, smutnych leży...

I idzie ta Matka miłosierdzia, ta Matka sierrot, ta Pocieszycielka strapionych, ta Nadzieja wszystkich, — zamysłona, smutna, z pełnymi łzami oczyma, z ogromem współczuciem w sercu; z bogactwem łask w rękach...

A wokoło niej, to księżyc błady rozściela swe blaski jasne i srebrne, a spokojne i uroczyste, jak smutek dusz męcznych i wiara silnych, co cierpią, lecz z jasnem czołem i z pogodą w sercu, chociaż ze łą w oku; to chmury kłębią się czarne i wichury jęczą ogromne i biją pioruny, krwawią się błyskawice, jakby niebo całe rozdzierało swe szaty, jakby świat cały miał się wściekłością jakąś namiętną i dziką, — to ciemności otaczają wszystko — jednostajne, ponu-

a ten postępowiec,—to na nic cała robota. Co jeden trochę już zrobi, to drugi popsuje. A zatem bracia precz swary, niezgody! razem idźmy do wspólnego celu! Bo jeżeli tak będzie, jak jest,—nigdy nie dojdziemy. Każdy zbłądzi, bo to ludzka rzecz, ale jeżeli mu zwrócą uwagę, że źle robi,—to niech się nie obraża, nie sztydzi i niech zejdzie ze złej drogi; bo czyż się nie domyślcie, dlaczego teraz panuje swawola bandytyzmu, zabójstwa i t. d.? Toż to robota naszych odwiecznych wrogów; a my nie możemy się popać i dalej, luzia brat na brata! A im, wrogom, w to graj! Tylko w nadziei i miłości bratniej możemy się lepszej przyszłości doczekać.

Chłop z Mokrej.

Organizacyjne zebranie

Tow. Kół. Roln. im. Staszica.

9-go bieżącego grudnia zebrało się w Tluszczu kilkuset gospodarzy z powiatu Radzyńskiego, oraz kilku księży proboszczów i okolicznych obywateli ziemskich, aby naradzić się nad założeniem Towarzystwa Kółek Rolniczych im. Staszica, celem wspólnej pracy nad podniesieniem dobrobytu, oświaty i moralności ludu. Po zagajeniu zebrania przez redaktora „Siewby” p. Jana Kielaka z Chrzesnego, który w krótkim przemówieniu objaśnił zebranych o celu zgromadzenia, i po obraniu prezydium, przystąpiono do obrad. Na wstępie p. mec. Tadeusz Galecki wygłosił referat o ks. Stanisławie Staszcu, tłumacząc zebranym, dlaczego nowopowstające Towarzystwo obrło Go za swego patrona, a następnie wyłożył treść i podstawowe zasady statutu i organizacji. W ciągu dalszym pisarz „Siewby”, J. Adamowicz, mówił o oświacie, dobrobycie i moralności, jako warunkach rozwoju i podniesienia duchowego mas ludowych, a p. redaktor „Zorzy”, Maksymilian Malinowski, o stowarzyszeniach i spółkach wiejskich. Następnie zabrał głos sz. ks. prob. Kuczyński z Klembowa, który w gorącym a wniosłem przemówieniu zachęcał zgromadzonych do gorliwej i szczerzej pracy nad rozwojem towarzystwa i do prowadzenia tej pracy w duchu szczerze religijnym, ku chwale Bożej, pożytkowi ludu i sile narodu. Dalej zabierali głos p. Górski rzemieślnik, p. Józef Sadowski gospodarz z Sitnego i p. Władysław Koskowski z Klembowa, nawołując braci, rolników do łączenia się w szlachetnej pracy nad podniesieniem samodzielności ludu, dobrobytu i oświaty. Po nich zabrał głos ks. proboszcz Zdanowicz z Postolisk, który w dłuższym przemówieniu wyraził uznanie pięknym zamiarom założycieli towarzystwa oraz obraniu przez nich za patrona ks. Staszica, a w ciągu dalszym zaznaczył, że w obecnej chwili powstaje, oprócz Tow. im. Staszica, jeszcze dwa Tow. Kółek Rolniczych, a mianowicie przy Centralnym Tow. Rolniczym i „Związku Kółek Roln.” Wobec tego doradzał zebranym, aby tymczasem zaniechali

zamiaru zakładania Tow. im. Staszica, ażeby uniknąć walki z innymi towarzystwami, aby nie uczynić rozdarcia w narodzie i w ten sposób uniknąć nowej Targowicy. Na to odpowiedział p. mec. T. Galecki, objaśniając zgromadzonych, że Tow. im. Staszica, dbając o podniesienie materialne i duchowe ludu wiejskiego, i wogóle stojąc na straży interesów drobnej własności ziemskiej, nie ma i nie może mieć zamiaru walki z innymi towarzystwami, dążącymi do tego samego celu; przeciwnie, będzie się starało łączyć się z nimi w pracy ku dobru ludu skierowanej, wobec tego radził zebranym nie zwlekać i przystąpić do organizowania się i do obrania zarządu tymczasowego. Po nim p. Adamowicz mówił o niebezpieczeństwie zwlekania i nadmiernie długiego namyślenia się, i także radził przystąpić do obrania zarządu, któryby mógł niezwłocznie w imieniu Tow. im. Staszica porozumieć się z Centralnym Tow. Rolniczym. Zgromadzenie przyjęło te wnioski, poruczając przyszłemu zarządowi wydelegowanie z pośród siebie 4-ech członków, którzy mają być obecnymi na zebraniu Centr. Tow. Roln. w Warszawie dnia 11 grudnia, w sprawie Wydziału Kółek Rolniczych Centralnego Tow. Roln., oraz powinni zdać przyszłemu zgromadzeniu dokładne sprawozdanie. Do Zarządu wybrani zostali:

Adamowicz Jan z Warszawy,
Ks. Kuczyński Stan. z Klembowa,
Galecki Tadeusz z Jadvinina,
Ks. Antoni Wystouch kap. z Nowego-Miasta,
Malinowski Maksymilian, red. „Zorzy”,
Symonowicz Władysław z Miąsego,
Kielak Jan, red. „Siewby” z Chrzesnego,
Symonowicz Marya z Miąsego,
Zienkiewicz Konrad z Kobieli,
Wasilewski Paweł z Turza (b. poseł),
Dr. Wiśniewski Ludwik z Jadowa,
Sądowski Józef z Sitnego,
Koskowski Władysław z Klembowa,
Moliński Kazimierz z Mokrej Wsi,
Bańkowski Franciszek z Chrzesnego,
Kołakowski Władysław z Ogródzisk,
Möderacki Jan z Janek,
Jeziórski z Głuch,
Murawiecki Walenty z Rysia,
Oleksiak Józef z Klembowa,
Supiński Leon z Brzezin,
(Henryk Barylski rzekł się wyboru).

Do komisji rewizyjnej:

Karski Zygmunt z Chrzesnego,
Ks. prob. Ziemiński Józef z Sulejowa,
Wilamowski Rajmund z Klembowa.
Po złożeniu kart wyborczych p. red. Malinowski wygłosił odczyt: „Czem gospodarz jest dziś, a czem być powinien”, poczem zebranie zamknięto.

O „Siewbę”.

Od samego początku istnienia swego „Siewba”, jak widzę, w niczem nie występowała przeciwko naszej świętej religii, nie występowa-

ła też ani słówkiem i przeciwko duchowieństwu. To też dziwno okrutnie mi się zrobiło, kiedy na odpuszcze w Poświętnem, 8 grudnia, ksiądz Stanisław Zdanowicz, proboszcz z Postolska, odezwał się do jednego w te słowa: „Czy i tu „Siewba“ bywa rozpychana?” — „E, nie, tu jej niema“ — odpowiada zapytany.

Dodam od siebie, że ten, co tak odpowiedział, to albo skłamał, albo nie wiedział, że „Siewba“ od pierwszego n-ru rozchodzi się w Poświętnem.

„Niema tego paskudztwa?“ — powiada znowu proboszcz Postolski, a ja słucham i myślę sobie: „Więc to jest paskudztwo? Ciekawym, w którym numerze „Siewby“ szanowny ks. proboszcz dopatrywał się tego paskudztwa? A jeżeli się dopatrywał, to niechże z ambony ostrzeże lud, aby się nie dał tumanieć; to już doprawdy pojęcie nawet przechodzi, jak ten kapłan myśli koniecznie upatrywać prochu w oku bliźniego, a w swoim nie widzi belki. Takie postępowanie nie pasuje nawet chłopu nie tylko kapłanowi.

Smialek.

ZJAZD WIĘKSZYCH WŁAŚCICIELI ZIEMSKICH.

W ostatnich dniach listopada obradował w Warszawie liczny zjazd ziemian z Królestwa w celu ustalenia polskiego poglądu w kwestyi agrarnej. W dniu 29 listopada, zebrani na tym zjeździe ziemianie (w liczbie około 500) przyjęli następujące wnioski: „Rozważwszy sprawę agrarną w Królestwie Polskim i, mając na widoku rozszerzenie własności mniejszej, zarówno w interesie ludu rolnego, jak i ogólnego dobra kraju, członkowie zjazdu przysłali do wniosków, że 1) Uznając prawo własności za nienaruszalne tak ze względów prawnych jak i ekonomicznych, etycznych i kulturalnych, zebranie uważa, że *wyłączenie przymusowe własności ziemskiej w celu rozszerzenia przestrzeni własności mniejszej nie może mieć miejsca.* 2) Istotnej potrzeby powiększenia przestrzeni mniejszej własności ziemskiej może उत्‍tynić żądosc parcelacya prawidłowa, która tworzy nietylko nowe jednostki gospodarcze, lecz nadto ma na widoku zapewnienie im warunków samoistnego ustroju gospodarczego i kulturalnego rozwoju.

Dotychczasowa działalność Banku Włościańskiego w Królestwie Polskim, mająca na oku jedynie finansowe popieranie nabywców ziemi i nie troszcząca się wcale o ekonomiczne warunki istnienia nowych jednostek gospodarczych, nie może być uznana za racjonalną.

3) W celu przeprowadzenia prawidłowej parcelacyi potrzebne są:

a) Reforma działalności Banku Włościańskiego przedewszystkiem przez powołanie do współudziału sił miejscowego społeczeństwa, a ewentualnie organów samorządu.

b) Utworzenie krajowej instytucyi finansowej, pośredniczącej i regulującej sprawy parcelacyjne.

O Łąkach.

(dokończmie).

Na takiej łące nie żałuj, bracie, brony, jesienią i wiosną, w podług, w poprzek, na sągę, aby mech pokaleczyć i kożuch mechowy wydrzeć, następnie po zbronowaniu zgrabić użyć ją na podściół. Łąki suchsze wyjąłowane najlepiej zaorywać na jesieni, wiosną wsiawać na skibie-owies lub grykę, bronując tylko w podług, aby się skiby nie odwracały. Po sprzacie na zimę zaorać powtórnie, wiosną rozwlec dobrze, dać nawóz, sadzić kapustę, siać wykę na zielono, jeżeli ziemia nie opłaca się jako rola, przejść owsem z trawami na orce na płasko i pozostawić napowrót na łąkę. Za kilka lat sprzątu trawy to powtarzać. Mówiliśmy o bronowaniu, równaniu i karczowaniu łąk. Są to środki mechaniczne, które w znacznej mierze poprawiają łąkę, lecz aby cały skutek osiągnąć, potrzeba ją jeszcze wymierzić. Gdy się mówi o wymierzeniu łąki, zdaje się gospodarzowi, że to jest wprost fizycznym niepodobieństwem; a przecież mierzwa potrzebna jest pod kartofle, kapuste, mieszanki, — skądże tyle nawozu wzięść? A jednak potrzeba na to poradzić i przy dobrych chęciach poradzisz. W każdym najmniejszym gospodarstwie znajduje się tyle rozmaitych odpadków, z których można kilka, a nawet kilkadziesiąt fur urządzić kompostu. Przez cały rok jak długi, o ile wolna chwila w gospodarstwie na to pozwala, gromadzić wszelkie śmiecie, popiół, skrzybanki, chwast z pod budynków i płotów, kempiny z łąk, ziemię z rowów, wszystko to gromadzić na jedno miejsce, przekładając, jeżeli można, choć cienkimi warstwami nawozu końskiego; przez lato kupę parę razy przerobić dokładnie, aby się kompost dobrze zmieszał i sproszkował. Po przejściu tego procesu będzie zdatnym do użycia na wymierzenie łąki, sypiąc warstwą na 2—4 pr. kw. Po wywiezieniu, najlepiej późną jesienią, dokładnie rozrzucić po łące i dobrze zbronować. Jak, bracie, zobaczysz różnicę w trawie na komposcie i bez, to rzeź, że bez żadnej żadnej będziesz o tem myśleć i dążyć, abyś mógł jaknajprędzej łączkę kompostem nawieźć, i gdy tak postąpisz, a stale będziesz to powtarzać, to twój móg łąki będzie więcej wart, niż poprzednio cztery albo pięć morgów. Poprawiaj się jeszcze łąkę przez tak zwane „odmładzanie“; w tym celu na łąkę, bardzo mchem porośłą, nawozi się ziemi, jaka jest pod ręką, grubości jeden do dwóch cali, czem się obezwładnia mech, a trawy, pierbiwszy się przez ziemię, puszczają nowe w wierzchniej nawiezionej ziemi korzenie, a nie mając mchu nad sobą, silniej rosną, lecz w pierwszym roku zwykle dają rzadką trawę. O ile łąka nie jest za mokrą, nie ma wierzchniej miękkiej warstwy, z korzyścią się potraw wypasa inwentarzem, a niekiedy i pierwszą trawę poświęca się na pastwisko; w takim razie korzystniej jest wypaszać po kawałku, częścicowo, nie puszczać na całą łąkę. Najlepiej w tym celu zrobić przenośne ogrodzenie z kilku kółków, odpowiednio zmocowanych podwójnym drutem, takiej grubości, jak używany do telegra-

fów. Takie ogrodzenie z łatwością dwóch ludzi przestawi, choćby parę razy na dzień, czem się unika próżnego wydeptywania trawy przez inwentarz, unika się kosztu pastuszka, co w jednym roku parokrotnie powróci koszta sprawienia drutu, a co najważniejszą, podnosi się wydajność łąki przez równomierne hurtowanie.

Jak wiadomo już dziś prawie wszystkim gospodarzom, że są w handlu proszki, których się używa w zastępstwie nawozu obornika; pomiędzy innymi jest kainit i żuźle Thomasa, które użyte na łąkę wpływają na wzrost trawy. Być może niejedyn gospodarz zastanowi się nad tem, że trzeba kupić, a może się tak dalece nie opłaci, by mogło wytrzymać rachunek; opłacić się stanowczo opłaci, lecz nie w każdym miesiącu, t. j. nie na każdej ziemi robi równy skutek; otóż radzę na początek spróbować na mniejszym obszarze, stając część sam kainit, część same żuźle, a część w połowie pomieszane, licząc 3 — 4 centnarów na morgę. Po wyniku próbnym w jakiej części będzie największa różnica, ten sposób w przyszłości stosować, nie zapominając, że za parę lat, biorąc rocznie po kawałku, nawozem sztucznym i kompostem łąkę się wzmocni.

Do broniowania łąk są specjalne brony kilku systemów, które można dostać w składach narzędzi rolniczych w Warszawie; lecz jest to maszyna dosyć droga, stosunkowo dla przeciętnego gospodarza, — chyba zbiorowymi siłami mogłoby nabywać. Można kupować je przez kółka rolnicze, którym składy odstępują pewien dość znaczny procent; tak samo i nawóz sztuczny. W braku brony specjalnej, zrobić to może mniej dokładnie każda żelazna brona, byle miała równo wystające i ostre zęby.

Fr. Bankowski.

Nowe zapoczątkowanie.

(dokonczenie).

- 1) Odprowadza Maza św. według przepisów i zwyczajów kościoła w niedziele i święta na intensywne parafian.
- 2) Katechizować dzieci w kościele, przygotowując je do 1-oj Spowiedzi i Komunii św.
- 3) Bezpłatnie, jak zwykle, udzielać Sakramentów: Chrztu, Pokuty, Komunii i t. d., a także wydawać kartki podczas wielkanocnej spowiedzi.
- 4) Bezpłatnie zaplasywać i ogłaszać zapowiedzi przedślubne.
- 5) Bezpłatnie błogosławić nowożeńców przy ślubie przy czterech zapalonych świecach, zawaze przy ołtarzu, przy którym żyćca soba nowożeńcy. Ślubu zawsze dla wszystkich według rozporządzenia ks. Biskupa Beniamina, odbywać się będą w dal powszechnie (według zwyczajów u nas we wtorki) do godziny 2 po południu. Dla służby dworskiej, o ile ks. Biskup fernieższy pozwoli, — karas po sumie w niedziele, z warunkiem, że nowożeńcy będą na sumie. O ile kto życzy sobie brać ślub podczas Mazy św., — płaci tylko zwykłe stypendium maxaline.
- 6) Dopłacać pogrzebów bezpłatnie dla każdego, minowicie: ciała nieboszczyka będzie wprowadzone od kryży przed kościołem do kościoła ze zwykłymi ceremoniami, będzie postawione na całym katafalku w porząd 6 świec, odśpiewany będzie jeden Nokturn i Laudus, Maza żałobna za duszę nieboszczyka i odbędzie się kaznodziejstwo na ementarz.
- 7) Poświęca świecone na wielkanoc we wszystkich wsiach, dokąd przywiozą proboszcza parafian, w domach, przez niego wyznaczonych.
- 8) Każdorocznie w pierwszej połowie czerwca będą

wyznaczone przez proboszcza dni, w które bezpłatnie odprawiają Maza św. i odbędzie się procesya z poświęceniem pól dla każdej wioski parafialnej.

9) Poświęcać krzyże, domy nowe i figury bezinteresownie.

Prócz wyżej wymienionych punktów, *opłacane będą na rzecz ks. Proboszcza:*

- 1) Mowy przedślubne i przy pogrzebach, — od 3 rb. za czynając według umowy.
 - 2) Maza św. oddziennie — stypendium nie mniej 1 rb. gdy jest Maza św. cicha i 1 rb. 20 kop. gdy jest śpiewana — prócz Mazy przy ciałach, parafialnych intencyj i poświęcenia pól.
 - 3) Nabożeństwa żałobne z katafalkiem — (tj. przy ciele zmarłego) od 5 rb. począwszy — (za świecon opłata na rzecz kościoła postajem).
 - 4) Wyponiki za cały rok 50 kop. od jednej osoby lub rodziny jednego nazwiaka.
 - 5) W razie odprawienia ciała pieszko od kryży za wsią do kryży pod kościołem osobna umowa z księdzem.
- Prócz wyżej wymienionych opłacane będą *na rzecz ks. Proboszcza:*
- 1) Za każdą świecę ponad normę wymienioną przy ślubach, pogrzebach i nabożeństwach po 10 kop.
 - 2) Za ostantację wyprowadzenia ciała z domu do kryży za wsią 10 rb.
 - 3) Za ostantację wyprowadzenia ciała dziecka z kościoła na ementarz 5 rb.
 - 4) Za drużki metryczną po 5 kop., a za całą wyprawę, prócz marki, 50 kop., ale tylko do spraw sądowych i rejentalnych.

Kasa kościelna na zwykłe potrzeby kościoła, jako to: ozdoby, prawie bielizny kościelnej, reparacje różnorodnej, wino mszalne, mąka na opłatki, księgi metryczne, światło i t. d. rozporządza ksiądz proboszcz licząc z głównym kasjerem i każdy z nich ma mieć (według przepisu) odkasy odrębny klucza. Książka wpływów i wydatków z kasy kościelnej ma być ściśle prowadzona przez proboszcza i kasjera.

Podczas zaprojektowany przez nas sposób załatwienia utrzymania proboszcza i osób, niezbędnych przy kościele, jest dotąd niewypróbowany, podobnie, jak ksiądz proboszcz i my, parafianie nowopowstałej parafii w Konstantyńowie, zobowiązujemy się stosować do niego w przeciągu roku jednego, t. j. do dnia 1 października 1907 roku i jeśli się okaże praktycznym, wystąpić przy końcu roku do władzy dyoceczalnej z prośbą o pozwolenie zastosowania go na czasy dłuższy, z uwzględnieniem jakichkolwiek zmian, które po roku doświadczenia okazały się potrzebnymi.

Z prasy.

Z powodu wyborów do Dumy „Tydzień Podlaski“ (Nr. 13 — 14) pisze:

„Cisza — Obojętność ogółu, niemal apatya — to są charakterystyczne cechy obecnej chwili przedwyborczej.

Lecz ta cisza jest tylko objawem powierzchownym. W głębi jednak robota wrę. Z jednej strony działa dominujące u nas liczebnie stronnictwo narodowo-demokratyczne; chodzą głuche wieści, że wszędzie ma ono gotowe listy wyborców, ba — nawet posłów. Z drugiej — niezorganizowane żywioły postępowe, raczej koła towarzysystwa tego odcienia, zaczynają sarkać na ogłoszone powyższych wieści i jakoby obmyślają znów listy kandydatów. Słowem, gdy ogół drzemie, nieliczne warstwy ludzi czynniejszych starają się działać — lecz w ukryciu.

Tę właśnie taktykę uważamy za błędną i szkodliwą dla sprawy ogólnej.

Już poprzednie wybory wykazały, zwłaszcza w Siedlcach, że roboty tajemne, nurtowania podziemne, w tej sprawie nie prowadzą do niczego dobrego. Przeciwnie — rodzą waśni wśród

synów jednej ziemi, a wytwarzając sekciarską zaciekłość, usuwają z przed oczu walących te cele ogólnonarodowe, do których *łącznie* mamy dążyć.

Zapuscmy zasłonę na resztki wspomnienia tamtych wyborów, a dziś powiedzmy sobie nauczeni doświadczeniem, jak robić trzeba, aby było dobrze.

Dobrze będzie wtedy, gdy *wszyscy* prawyborcy *sgodnie* będą mogli uświadomić sobie zadanie wyborów i rozejrzeć się wśród ludzi, którzy tym zadaniom podolać będą w stanie.

W celu ułatwienia takich porozumień między gronem prawyborców, ustanowmy komitety obywatelskie z ludzi szczerych a obdarzonych publicznym zaufaniem. Niech te komitety wszędzie starają się drogą urządzanych jawnie zebrań przedwyborczych wyprzedkować opinię publiczną *bezstronnie* i w ten sposób pozwolą wyłonić się kandydatom wyborczym takim, jakich pragnie rzeczywistość ogół prawyborców.

Na ten czas przynajmniej zapominajmy o etykietach partyjnych — szkajmy tylko *ludzi*, którzy mogą godnie odpowiedzieć zadaniu.

A tacy wyborcy powołają wtedy posłów na zasadzie własnego przekonania, a ci, powołani, będą mogli nosić tytuł rzeczywistych przedstawicieli społeczeństwa.

Z OKOLICY.

Powtórzenie „Łobzowian“.

W niedzielę, 2 Grudnia, w Tluszczy, powtórzono przedstawienie „Łobzowian“ a nadto dodano scenę w sądzie, w której oskarżony o pobicie żyda p. Krupski z wielkim komizmem i prawdą oddał typ sprytnego chłopka, udającego głupiego, w nadziei, że to go od kary uwolni.

Na nutę „Szumią jodły“ opowiedział p. Krupski przygody żydka szylidwacha. Ani smętna nuta pieśni, ani tragiczne przygody swojaka nie pomogły — pokładano się od śmiechu.

Opuszczano dom ludowy bez prezentów wprawdzie, ale za to z łałem, że to już koniec.

Iluż to było między widzami takich, którzy po raz pierwszy byli na przedstawieniu teatralnym. Szczupłe fundusze naszej szkoły otrzymały poważny zasilek i znalazł się sposób, aby dom ludowy nie był pusty.

Z parafii Postolicka. W Wólce Kozłowskiej zawiązało się u nas Kółko Rolnicze, ale jakoś bardzo powoli idzie ta nasza praca. Dał nam p. Żalaska starą karczmę i tam miały się odbywać zebrania; zaczęli niektórzy mówić, żeby tam założyć szkołę; miały do tego należeć trzy wioski, to jest Wólka, Kozły i Rysie; bo chociaż w Tluszczy jest szkoła, na którą płacimy, to jednak dzieci nie możemy do niej posyłać, bo do Tluszcza 4 wiorsty i trzeba dwa razy przechodzić tor kolejowy.

Otóż, kiedyśmy poszli oglądać tę karczmę, to ona nam się nie podobała, bo, co prawda, to

już stare karczmiśko, pełno dziur. Więc Rysie samo sprowadziło nauczyciela i uczy dzieci; przyczynili się do tego nawet tacy, którzy nie mają dzieci w szkolnym wieku. Musimy sami sobie radzić, bo na tych, co do nam przewodzą, niema się co oglądać; im i tak dobrze z ciemnymi ludźmi. Dotąd ta „niższa klasa“ miała jakby chustką oczy zawiązaną; znaleźli się jednak ludzie dobrego serca, którzy już zdarli tę chustkę, ale jeszcze niejako gaza została; więc ci ludzie mówią: „Zdjąć i to chłopu! Niech patrzy oczyma szeroko!“ Na to ci przewodnicy mówią: „Po co tak chłopu oczy otwierać? Jak chłop będzie zanadto mądry to nieda się obciągać, a co z nami wtedy będzie?“ Powstały z tego powodu okropne zaburzenia pomiędzy tymi „uczonymi“; ale my, jako ludzie mniej uczeni, nie zważajmy na to, tylko trzymajmy się swego rozumu; ufajmy tym, którzy się zwracają do nas z prawdziwym sercem; a którzy to czynią tylko dla jakiejś korzyści, to nie. Czytajmy gazety i książki, oświecamy się, aby umieć rozpoznać prawdę; a jeżeli sami mało umiemy, to chociaż aby szczęśliwsi od nas byli nasze dzieci, uczyjmy je.

Jakim orzeźmem jest oświata przeciw wyżyłkowi, świadczy nawet to, co dzisiaj żydzi mówią: „Dawnie chłop to wiedział, co mu żyd powiedział, a dziś, aj-waj! chłop gazetę czyta!“

Smiały.

Nadma. Chcę przemówić słów kilka do ukochanych czytelników „Siewby“ o naszej dużej, a tak bardzo głuchej i cichej wsi „Nadmie“ (gm. Radzymin); bo ile znam nasz powiat i okolicę, to zdaje mi się, że „Nadma“ ze wszystkich wsi jest najbardziej oziębłą na wszystkie dobre zapoczątkowania. Nie chcę potępiać tak całej wsi, znajdują się bo tu jeszcze ludzie dobrej woli, którzy pragną wprowadzić dobre rzeczy, jak na przykład szkołę, biblioteczkę, sprowadzić gazet kilka; ale takich jest niewiele, a większość jeszcze to nawet przeszkadza im w tej pracy. A teraz pytam, przez kogo nasza wieś zasługuje dziś na hańbę? Smiało powiedzieć mogę, że przez was, karciarze! Jest was już tak wiele, że prawie cała wieś należy do was, nicponie! Wy regularnie w sobotę od 5-ej do 6-ej w niedzielę rano grywacie w karty, a w czasie nabożeństwa aż się wam w gardlach gotuje; tak wygodnie i smacznie śpicie. Ale pamiętajcie, że zdacie przed Bogiem rachunek za gwałcenie 3-go przykazania, które każe dzień święty święcić. Również i ci, co w karty nie grywają, a przeważnie sami honorowi gospodarze, także wielką hańbę swojej wsi przynoszą; bo wszyscy, co mają za co i z czem, idą do tej przekłętą karczmę i tam ci rozumni ludzie, wybrani gospodarze, przy szklance piwa marnują najdroższe dwie rzeczy: pieniądze, na który ciężko pracują i czas, który się już nie wraca. Otóż przez was, nałogowi pijawikarciarze, jestem zmuszony hańbę wsi naszej przypisać, a nie, sławę!

Wspomnę tu jeszcze, rok 1903 i 1904; kiedy, w 3-cim roku, z powodu ulewnych deszczów, prawie wszystko było zatopione, wtenczas ludzie w naszej wsi uczyli się poznawać Boga; kiedy zaś nowu w następnym roku 4-tym Bóg nie pobłogosławił urodzaju z powodu upałów

strasznej suszy, znów nasza wieś została nędźdzona straszną klęską. Wtenczas rzekłbyś, oświechany czytelniku, że szczęśliwi ludzie mieszka- ją w tej wsi: do kościoła chodzili, szczerze się modlili, zbierali na nabożeństwa i Pana Boga błagali. Wódki ani piwa nie pili, skromnie i porządnie żyli. Wówczas ksiądz z ambony głosił: „Nadma, Nadma, największa w mojej parafii wieś, i ładna”. Śmiało rzecz moge, że wtenczas znali Boga, kiedy była trwoga. Otóż, kochani bracia! A najbardziej ze wsi „Nadma”, prze- mawiałm do was w te słowa: proszę was, porzuć- cie te piekielne nałogi! Bo w dzisiejszych cza- sach nie wypada nam tak postępować, jak obec- nie postępujemy; nie wypada nam tak lekcewa- żyć tego, co się dziś na naszej polskiej ziemi dzieje!

Należy nam, z oczyma zwróconemi do Boga, błagać o miłosierdzie i wołać: „Boże wielkiego miłosierdzia! Ratuj nas i ojczyznę naszą, bo ina- czej zginiemy!”

Nadmiak.

Z gminy Strachówka. Już temu dwa tygo- dnie dochodzi jak dowiedziałem się, że blisko nas została otwarta redakcyja gazety „Siewba”; otóż ja, wiejski samouczek, zasylam swoje „Panie Boże dopomóż!” i serdeczne życzenia, aby to no- we pismo pomogło ludziom wejść na drogę oświaty i bratniej miłości ku polepszeniu przy- szłości całego narodu. Skreślałm zarazem kilka słów o naszym zakątku, to jest o gminie Stra- chówce.

Zdaje mi się, że jeszcze żadne pismo nie opisywało naszego położenia i zapewne nikt nie- wie, jak my tu żyjemy i jak nam się powodzi.

Nasza gmina jest to długi kawał ziemi, ze trzy mile z górą rozciągnięta i przepłataną gmi- ną Międzyzyles i gminą Roguszyn, Węgrowskiego powiatu. Prawdę powiedzieć, to w naszej gmi- nie oświata do tego czasu prawie wcale nie ist- nieje; zaledwo się znajduje 6 gospodarzy, którzy utrzymują po jednym egzemplarzu „Gaz. Świątecz- nej”; innych pism pomiędzy wieśniakami wcale się nie spotyka. Ziemię uprawiają tak, jak było za dziada i pradziada; to też ta ziemia z roku na rok staje się bardziej wyżałowiona i licho ro- dzi. Nie wierzą tu w żadne narzędzia gospodar- skie, skuteczne do uprawy roli, ani w sztuczne nawozy, bo to ma być niby daremny wydatek.

Jeszcze kilka lat temu tutajszym włościanom wiodło się lepiej, bo wtenczas dany był każde- mu za służebność las. Dobrze wtenczas było; była ściółka, był nawóz — to się lepiej rodziło; wszystkim było dobrze: mało robili, a mieli ser, pierogi, zakąskę; a żyd szynkarz był nie taki: da- wał wódki, brał pieniądze za chojaki. A dziś każden wola bieda, biedak! Chodź do kasy, chodź do żyda! Tam pożyczkę dostaniemy i tą biedę zafatimy; i tak schodzi lato, zima, a tej biedzie końca niema!... To też i kasa gminna ma więcej jak 50,000 tysięcy rubli obrotu, a znalazło by się dużo więcej, gdyby prawo pozwalało.

Co do oświaty, to aż wstyd powiedzieć; większa połowa ludzi nie umie czytać i pisać, a naukę sobie lekceważą; a w szkoły gmina na- sza nie jest uboga, bo mamy ich aż trzy w gmi-

nie. Ale jaka tu nauka? W Rozalinie już od trzech lat nauczyciela niema, w Pniewniku jako tako, chociaż zimą to go widzą.

W Strachówce to samo, tylko zimą go wi- dać i to nie zawsze. A trafiąją nam się zawsze kawalerowie; Strachówka zaś jest to wieś,—gdzie się więc pan profesor ma stołować? A u p. pi- sarza, bo najbliższy sąsiad, a tam jest i mło- dziez... Pójdzie tedy nauczyciel na herbatę, zej- dzie mu, do obiadu; później weźmie fuzyjkę i na połowanie... A tam w szkole.— Boże mój co się dzieje! wrzawę daleko stychać; biją okna, łamią ławki, a jak wracają ze szkoły, to tylko „kokardy” powiewają u kapotów; to też rok roz- nie kładziemy kosza na reperacyę ławek, okien i t. d. A ile się tam uczeń nauczył? Za trzy lata, to już umie: *osy, usy!* Ale to za mało, bo do tych „usów” to trzeba oczów, by pomagały rozumować do oświaty. I tak schodzi rok za rokiem, ciemnota trzyma się swoim trybem... nikt się w tą sprawę nie wdaje. Rodzice chodzących do szkoły dzieci nie rozumieją tego. Pan wójt — obok mieszka, opiekun szkoły—boi się rozgnie- wać p. profesora — tak wzrasta w naszej gmi- nie nauka.

We czwartek, 18 października, dane były nakazy na zebranie gminne na wybory ławnika. Mamy w gminie 526 głosy; stawilo się na ten rozkaz około 50 osób, a ponieważ było mało, zebranie odłożone zostało na drugi czwartek, na 25 października, a p. wójt dał surowy nakaz mieszkańcom gminy, żeby się wszyscy stawili. Drugim razem stawilo się około 30 osób i to widocznie byli ci, co się spodzielali być obra- nymi, albo którzy przyszli popierać nowego ławnika, bo starego już nie chcą; zabadzo widać niektórym dokuczyl. Aż tu tego dnia p. pisarz wyjął kartę z pod klucza i przeczytał imiona i nazwiska niektórych gminików, mówiąc, że tylko z tych 6 można wybierać ławników, bo oni są przez rząd gubernialny zatwierdzeni. Znalazł się taki na zebraniu, który zrozumiał że takie spisy nie powinny leżeć pod kluczem, lecz wisieć na odkrytem miejscu, żeby każden mógł sobie je przeczytać; z tego zaszedł spór i zebranie znów się rozniosło do domów, i tak pozos- taje wszystko po staremu.

W niektórych większych wsiach naszej gminy, gdzie mieszkają żydzi, to aż wstyd powiedzieć... Gospodarze, a razem z nimi i wy- rostki, nachodzą do żydowskich domów pełnych smrodu i tam pooperają się o ściany, o piec i przestępując z nogi na nogę, mordują się do późnej nocy. Później starzy idą spać, a mło- dzież idzie po wsi, hałasuje lub na złe broi, albo zbiera się w duże stada, lecz na dziesiątą wieś i tam zastępuje w wszelkie „bodaje”; a czyż to nie hańba dla starych i młodych? Czyż nie le- piej było by we wsi zbierać się do gospodarza, pomówić o czem dobrem, poczytać jakąś pozę- teczną książkę lub gazetę, dowiedzieć się, jak się w świecie dzieje i czegoś dobrego się nau- czyć, nie zbytki pełnić.

Mamy tu w gminie i dziedziców z więk- szych posiadłości; znają oni ciemnotę naszą i chociażby mogli nam dopomóc, ale zapewno nie chcą wdawać się w tę sprawę. A bardzo by

się to zdał! Bo przy dobrze ćwiczeniem wojsko to i rycerz większej sławy nabywa...

Ja, który to piszę, chociaż może bieduję jak i drugi bez rubla, ale radbym duszą i sercem żeby w naszej gminie mógł ten lud przejrzeć i żebyśmy mogli stworzyć jakieś stowarzyszenie, które by poszło na pożytek nam i całemu ogółowi.

A. G.

Z Królestwa.

Napad bandytów.

W ubiegły piątek o godz. 7 wieczorem na dom jednego z gospodarzy we wsi Owczarnia pod Grodziskiem urządziła napad banda, złożona z 6 opryszków, poprzebieranych w mundur policyjny i wojskowe. Rabusie przybyli bryczką i pod pozorem rewizji zaczęli przeskakiwać budynki gospodarskie pomienionego włościanina. Ten, przestraszony, zamknął się z żoną i parobczakiem w komorze, skąd po pewnym czasie wysłał parobczaka po swego brata. Na przybyłego po jakimś czasie brata gospodarza rzucili się bandyci, bijąc go niemilosernie. Krzyk morderwanego wywabił zamkniętego włościanina z komory. Obu braci zamordowano w straszny sposób—spłądrowano dom i zabrano 250 rubli. Żona zamordowanego uległa pomięszaniu zmysłów. Banda ulotniła się bez śladu.

Z Cesarstwa.

= Gazeta „Swoboda i Żiźń” opisuje, w jaki sposób włościanie rosyjscy przygotowują się do wyborów. W każdej miejscowości wybierają już teraz przez wyborami po kilku kandydatów, których nazywają „rekrutami”, ci zaś mają między sobą *losować*, komu ma przypaść ciężki obowiązek zostania posłem narodu. „Rekruci” przysięgają, że będą „do śmierci” bronili sprawy ludu, a gminy obowiązują się w razie ich śmierci, uwięzienia, lub wyсылania na Sybir, utrzymywać ich żony i dzieci. Należy z tych przygotowań wnioskować, że nastrój włościan jest bardzo podniecony. Egzekucje i sądy polowe zrewolucjonizowały i uświadomiły włościanstwo więcej, niżby mogła to zrobić długoletnia propaganda rewolucjonistów.

= Z Kazania telegrafują do „Bierzew. Wied.” o fakcie sprzedawania przez ludność tamtejszą dzieci. Głód, jaki nawiedził gub. kazańską, doprowadził do tego, iż ludność tatarska sprzedaje własne dzieci, wskutek grasującej nędzy. Kupcy, żądni żywego towaru, zjeżdżają się niemal ze wszystkich kątów Rosyi, główne jednak transporty wysyłane są na Kaukaz. Z oddalonych wiosek pow. tetiuszewskiego sprzedano osiem dziewczyn, w wieku od lat 12 do 18, za cenę wahającą się między 100, a 150 rublami. Działy się podobno okropnie sceny podczas pozegnania dzieci z rodzicami.

Hurko-Lidwał.

Sprawa oddania dostawy 10 milionów pud. zboża do ogłodzonych miejscowości, wodociągowej i klozetowej, nawpół zbankrutowanej firmie Lidwala i udzielenie jej wbrew wszelkim przepisom przez wice ministra, p. Hurkę 800 tysięcy rubli zaliczki, dotąd żywo interesuje wszystkich. Lidwał, jak donoszą rosyjskie pisma, korzystając z rozmaitych ulg, skupował na Kaukazie zboże i dostarczał je nie głodnym, lecz kupcom miejscowym, robiąc na tem świetne pieniężne interesy. P. wice minister Hurko dotąd pozostaje na swoim stanowisku. Śledztwo trwa, a związek „istotno ruskich ludzi” atacza p. Hurkę szczególną opieką i grozi wszystkim, kto przeciw niemu występuje.

Odpowiedzi Redakcyi.

Spółce włościańskiej „Bronowo” Numery okazowe wysłaliśmy na linie p. M. Sasimowskiego.

Zarządowi Głównemu M. Szkolnej. Chętnie będzie my wysyłał.

P. Ireneu Szibinskiej, gub. Grodz. Numera 1, 2 i 3 wysyłamy w dwóch egzemplarzach; ponieważ p. wysłała 3 rub. 40 kop., więc nam się będzie należało do końca roku 1907 jeszcze 1 rub. 20 kop.

P. Ludwikowi Satadze z Olszusa. 70 kop. otrzymano; należy nam się do końca 1907, 4 rub. 60 kop. Numera 1, 2 i 3 wysyłamy.

P. J. Głowinowskiemu w Pyzdrach, gub. Kieleckiej. Za życzenia dziękujemy. Numera 1, 2 i 3 wysyłamy; prenumerata opłacona do dnia 1 lipca 1907 roku.

P. K. Kowalczykowskiemu z Anulinska, gub. Witebskiej. Za życzenia serdecznie dziękujemy. Numera 1, 2 i 3 wysyłamy; prenumeratę można przesłać do Thaxera, my w Warszawie odbierzemy.

Od Redakcyi.

Wobec rozrostu naszego wydawnictwa dzięki poparciu ludzi dobrej woli, a pragnąc możliwie uprzystępnić wszystkim czytelnikom naszym otrzymywanie „Siewby” postanowiliśmy cenę jej prenumeraty zniżyć i na przyszłość ustalić na 1 rub. 20 kop. rocznie bez przesyłki, na 2 rub. z przesyłką. Nadsyłający prenumeratę za cały 1907 r. otrzymają bezpłatnie wszystkie wyszłe w r. 1906 numera, oprócz Nr. 1 który jest już wyczerpany. Poczynnione dotąd nadpłaty będą zaliczone na dalszą prenumeratę, lub na życzenie zwrócone markami.

CENA SIEWBY:

Rocznie. rs. 1 k. 20
Półrocznie. „ 60
Kwartalnie. „ 30
Z przesyłką pocztową dro-
żą, a 20 kop. kwartalnie.
Cena pojedynczego
numera 5 kop.

Wychodzi po 1-ym i 15-ym każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja w Truszczu,
dom W-go Wdskokodłowego,
czwartą we wtorki piątki i nie-
działę od godz. 4-8 wieczorem.
Filja w Warszawie, Nowy-
Świat 95 m. 8 (dla numerów
zamiennych).

KANTOR GŁÓWNY
KSIĘGARNIA
Göbthnera i Wolffa
w WARSZAWIE
Zgoda Nr. 8.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za wiersz petitowy
1-o szpaltowy 10 kop.
Ogłoszenia drobne po
kop. 2 od wyrazu.

Redaktor i Wydawca: JAN KIELAK z Chrzesnego.

Druk EDWARDA NICZ I S-ki w Warszawie, NOWY-ŚWIAT Nr. 70.